

Jeszcze nieco ponad dwa miesiące temu Pellegrini przez wielu (zarówno kibiców, jak i wtajemniczonych) uważany był za nieudacznika, kogoś, kto przypadkowo zagrał dla Romy. W ciągu kilku tygodni wszystko się zmieniło, zmieniło się spojrzenie ludzi na niego, a jego występy również wzrosły.

Jeszcze jakiś czas temu Abraham był uważany za świetny podpis. Po kilku słabych meczach został przedstawiony jako kiepski zawodnik, który przypadkiem trafił do Chelsea i któremu Roma zapłaciła 40 milionów plus bonusy. Jeszcze do niedawna José Mourinho był nietykalny. Teraz w mediach społecznościowych ktoś już nazywa go "ugotowanym", jakbyśmy rozmawiali o staruszkę na lokalnym turnieju bowlingowym. Można by tak wymieniać dalej, Cristante jakiś czas temu został uznany za niezdolnego do gry w piłkę, Ibanez podobnie i tak dalej. Opinie wszystkich, tych z branży i fanów, przychodzą i odchodzą, i tak powinno być. Od teraz do wznowienia ligi usłyszymy wiele innych, ale potem wystarczą dwa-trzy mecze zagrane dobrze lub źle, by wszystko znów się odwróciło. Ideałem byłoby cieszyć się spektaklem, krytykować, jeśli jest co krytykować, i niewiele więcej. Zamiast tego, sezon rozpoczął się ponownie od zwykłej zasady dwoistości, na którą człowiek zawsze był skazany: Mourinho tak, Mourinho nie, Abraham silny, Abraham słaby, Mancini dobry, Mancini niekompetentny, Vina dobry zawodnik, Vina zawodnik do oddania pierwszej osobie, która przejdzie obok. Albo za kimś lub czymś, albo przeciw komuś lub czemuś. Oczywiście bez obiektywizmu.

Autor: Burdisso